

## Smok Tuliś i Zaczarowany Kocyk

### Smok Tuliś i Zaczarowany Kocyk Odwagi .

Na końcu tej historii smok Tuliś siedzi na najwyższej wieży zamku, owinięty miękkim, kolorowym kocykiem. Na pysku ma wielki uśmiech, w oczkach migoczą gwiazdki, a w brzuszku jest cicho i spokojnie, jak w ciepłym pokoju przed snem.

– Udało się... – szepcze Tuliś. – Znalazłem swój spokój. I już wiem, jak mówić o tym, co czuję.

Wokół niego fruwały małe smocze dzieci.

– Tuliś! Tuliś! – wołają. – Naucz nas o burzy w brzuszku!

Smok Tuliś prostuje skrzydła, uśmiecha się trochę nieśmiało, ale dumnie. Teraz jest smokiem, którego wszyscy lubią, rozumieją i szanują. Czuje, że tu, w zamku, jest jego miejsce.

Ale... nie zawsze tak było.

Żeby zrozumieć, jak Tuliś został tak dzielny i spokojny, musimy cofnąć się do początku. Do dnia, kiedy był jeszcze smokiem, który nie zawsze lubił przytulanie, często się wstydził i bardzo łatwo wpadał w płacz.

Dawno, dawno temu, za siedmioma lasami i jedną całkiem zwyczajną ulicą, żył sobie mały smok o imieniu Tuliś. Miał zielone łuski z błyszczącymi, złotymi kropeczkami i duże, mądre oczy.

W domowej jaskini Tulusia było przytulnie: miękkie poduszki, pluszowe misie-smoki, półka z kredkami i klockami. W domu Tuliś dużo mówił.

– Mamo-smoczyco, zobacz, zbudowałem wieeeeelką wieżę! – wołał.

– Tato-smoku, a pamiętasz, jak padał śnieg na mój ogon? – przypominał.

Czasem mówił trochę niewyraźnie, przekręcał trudne słowa, ale mama i tata rozumieli go świetnie. Kiwał łebkiem, opowiadał różne historie, dużo pytał.

Ale... było coś, co bardzo, bardzo go męczyło.

Co rano Tuliś szedł do Smoczego Zamku – to było przedszkole dla małych smoków i smoczków. Zamek był piękny, miał kolorowe sztandary, salę z zabawkami i wielkie okna.

I tam, w zamku, coś w Tulusiu się zmieniało.

Gdy tylko przekraczał wielką bramę, jego głos robił się cichutki jak myszka. W domu mówił całymi zdaniami, a w zamku...

– Tuliś, chcesz klocki? – pytała pani Wróżka-Nauczycielka.

– ... Tak – odpowiadał tylko jednym słowem.

– Tuliś, jak się dziś czujesz? – pytał dobry Opiekun-Smololudek.

– Dobrze – mamrotał smok, choć wcale nie było mu tak do końca dobrze.

Czasem wcale nie odpowiadał. Tylko wzruszał ramionami albo patrzył w podłogę.

W środku czuł, że chciałby powiedzieć dużo, dużo więcej. Chciał opowiedzieć o śnie, który miał w nocy, o tym, że nie lubi, kiedy ktoś za głośno krzyczy, i o tym, że nie zawsze chce, by go przytulać. Ale słowa... jakby chowały się za zębami.

W jego smoczym brzuszku zaczynała rosnąć mała burza.

Najpierw było to lekkie laskotanie, potem kręcenie, a czasem aż bolał go brzuch. Tuliś myślał wtedy: „Chyba coś ze mną jest nie tak...”.

Kiedy po całym dniu w zamku Tuliś wracał do domu, był bardzo, bardzo zmęczony. Tyle nowych dźwięków, tyle dzieci, tyle zabawek.

Ale on prawie wcale nie mówił.

Mama-smoczyca szeroko otwierała ramiona:

– Mój Tulisiu, przytulasek! Chooodź!

Czasem Tuliś pozwalał się przytulić. Było mu wtedy ciepło i miło. Ale innym razem nagle miał ochotę uciec.

– Nie! – syczał i odsuwał się. – Nie chcę!

Mama nie zawsze rozumiała.

– Jak to nie chcesz? Przecież ty jesteś mój mały przytulasek! – mówiła z uśmiechem.

Tuliś jednak czuł, że teraz przytulanie jest za dużo. Że jego skóra jest jakby za cienka, że każdy dotyk jest za mocny. Ale nie umiał tego powiedzieć.

Wieczorami, kiedy był już bardzo zmęczony, wystarczyło coś małego – źle stojący klocek, siostrzyczka-smoczątko, która zabrała pluszowego misia, za głośne światło albo hałas garnków w kuchni...

I nagle – BUM!

Burza z brzuszka wychodziła na zewnątrz.

– Aaaaaa! – krzyczał Tuliś. – Nieee! Nie chcę! Przestań! – i płakał, płakał bardzo głośno.

Łzy leciały jak wodospad, ogonek trzepotał nerwowo, skrzydła machały w powietrzu. Mama i tata czasem mówili:

– Tuliś, to tylko klocki.

– Uspokój się, przecież nic się nie stało.

Ale dla Tulisia stało się bardzo dużo.

– Nikt mnie nie rozumie... – myślał smok, wtulając się w poduszkę albo chowając głowę pod koc.

## Smok Tuliś i Zaczarowany Kocyk ~~SMOK~~ TULIŚ I ZACZAROWANY KOCYK

Miał też małą smoczą siostrzyczkę, Agusię. Agusia była jeszcze dzidziusiem-smokiem. Często gaworzyła, robiła „agu, agu”, piszczała, a wszyscy się śmiali:

– Ooo, jaki słodki dzidzius!

Pewnego dnia Tuliś pomyślał: „Może jak będę jak dzidzius, to wszyscy będą mnie tak samo lubić i rozumieć?”.

I zaczął czasem mówić jak ona:

– Agu... – udawał cienkim głosem. – Nie umiem...

– Tuliś, ty jesteś przecież duży smok – powiedział tata. – Nie zachowuj się jak dzidzius. Bądź duży, mów ładnie.

W sercu Tulusia zrobiło się wtedy smutno i bardzo samotnie.

„Ale ja nie wiem, jak być duży... – myślał. – Ja się trochę boję być duży”.

Smoczy Zamek – przedszkole – był cudownym miejscem, ale też bardzo głośnym i pachnącym różnymi rzeczami.

Tu stukały klocki o podłogę.

Tam śmiały się dzieci.

Gdzie indziej grała muzyka.

Dla większości małych smoków było to po prostu wesołe. Ale dla Tulusia... często było to ZA bardzo.

Kiedy pani Wróżka-Nauczycielka mówiła:

– Dzieci, teraz wszyscy śpiewamy!

Inne smoki śpiewały głośno:

– La, la, laaaa!

A Tuliś czuł, jak jego uszy bolą od hałasu. Ścisnął łapki w pięści, ogon napinał się jak struna, a w brzuszku znów zaczynała się burza.

„Jest za głośno...” – myślał, ale bał się to powiedzieć.

Kiedy pani pytała:

– Kto powie nam, jaka jest dziś pogoda?

W domu Tuliś od razu krzyknąłby:

– Słoneczna! I trochę wietrzna!

Ale w zamku... słowa zniknęły. Czuł, jakby miał w gardle wielki kamień.

– No dobrze, może ktoś inny powie – mówiła wtedy pani.

I Tuliś patrzył na swoje łapki. Trochę mu było smutno, że nie mówi, ale ciało jakby nie słuchało.

Miał jednak jednego kolegę – małego smoka o imieniu Mimi.

Mimi podchodził do Tulusia z uśmiechem.

– Tuliś, pobawimy się w zamek i smoka? – pytał.

Tuliś kiwał głową. Przy Mimim czuł się bezpiecznie. Czasem nawet powiedział dwa, trzy słowa. Bawili się wtedy razem, śmiali się, budowali mury z klocków.

Ale kiedy podchodziła większa grupa smoków, Tuliś znowu cichł. Jakby ktoś przekreślił gałkę głośności i ściszył go na „prawie zero”.

Pewnego wieczoru, po bardzo męczącym dniu w zamku, Tuliś wrócił do domu jeszcze bardziej zmęczony niż zwykle. W zamku była dziś zabawa w rycerzy i księżniczki, ktoś krzyczał w jego ucho, ktoś inny ciągnął go za skrzydło.

W domu mama zapytała łagodnie:

– Tulusiu, jak minął dzień?

Smok popatrzył w bok i wzruszył ramionami. Nic nie powiedział.

– A może chcesz się przytulić? – zapytała ostrożnie.

– Nieee! – krzyknął nagle Tuliś, a w oczach pojawiły się łzy. – Nie chcę! Zostaw mnie!

Mama odsunęła się troszkę, ale została obok, cicho.

– Widzę, że jest ci bardzo trudno – szepnęła. – Jak będziesz chciał, to jestem tutaj.

Wieczorem Tuliś leżał w swoim smoczym łóżku. Patrzył w sufit, na którym świeciły małe, naklejone gwiazdki. Burza w brzuszku wciąż mruczała.

– Chciałbym umieć powiedzieć, co czuję... – pomyślał smutno. – Ale ja nie wiem jak.

Nagle... coś zaszeleściło pod łóżkiem.

– Szszsz... szur...

Tuliś wstrzymał oddech.

– Kto tam?! – wyszeptał.

Spod łóżka wysunął się kawałek czegoś kolorowego. Wyglądało jak róg kocyka – ale kocyka, którego Tuliś nigdy wcześniej nie widział. Był w paski: niebieskie, zielone, żółte, czerwone, a na każdym pasku błyszczała mała gwiazdka.

– Ooo... – zdziwił się smok. – Skąd ty się tu wzięłeś?

Kocyk jakby poruszył się sam, cichutko zaszeleścił i... otulił delikatnie łapkę Tulusia.

– Ej! – pisnął Tuliś. – Ty żyjesz?

W jego głowie rozległ się cichutki, ciepłutki głosik:

Smok Tuliś i Zaczarowany Kocyk ~~SMOK~~ **SMOK** TULIŚ I ZACZAROWANY KOCYK

- Jestem Kocyk Odwagi. Przyszedłem z Zamku Uczuć, żeby ci pomóc.
- Kocyk... Odwagi? – powtórzył zdumiony smok. – A po co mi odwaga?
- Żebyś mógł mówić o tym, co czujesz – wyszeptał Kocyk. – I żeby w twoim brzuszku było mniej burzy.
- Ja... ja nie umiem mówić – powiedział Tuliś cicho. – W domu jakoś potrafię, ale w zamku... nie wychodzi. A czasem chcę krzyczeć, czasem płakać, czasem uciec. W brzuchu mam tornado.
- Kocyk otulił go mocniej, miękko, ale nie za ciasno.
- To się nazywa uczucia – wyjaśnił spokojnym głosem. – I wiesz co? Wszystkie są w porządku.
- Nawet jak krzyczę? – zapytał niepewnie smok.
- Krzyk może oznaczać, że uczucie jest za wielkie. Jak wielka fala na morzu
- powiedział Kocyk. – Ja mogę ci pomóc najpierw zobaczyć tę falę, a dopiero potem coś z nią zrobić.
- Na kocyku zaczęły pojawiać się obrazki.
- Na niebieskim pasku – mała chmurka z kroplą łzy.
- Na czerwonym pasku – płomyk, taki trochę zły.
- Na żółtym pasku – uśmiechnięte słoneczko.
- Na zielonym pasku – małe serduszko, które wyglądało na przestraszone, skulone w rogu.
- Widzisz te obrazki? – zapytał Kocyk. – To są różne uczucia.
- Te... kropelki to pewnie smutek – zgadł Tuliś.
- Tak – przytaknął Kocyk. – A ten płomyk?
- Złość...? – powiedział smok.
- Brawo. A słoneczko?
- Radość!
- A skulone serduszko?
- Hmm... strach?
- Kocyk zadrżał z zadowolenia.
- Widzisz? Już umiesz nazywać uczucia.
- Ale to tylko obrazki na kocyku... – westchnął Tuliś. – Ja nie umiem tak o sobie.
- Nauczę cię – obiecał Kocyk. – Będziemy ćwiczyć jak w filmie przygodowym. Ty będziesz smokiem-bohaterem, a ja twoim magicznym pomocnikiem.
- Zacznijmy teraz – zaproponował Kocyk. – Połóż łapkę na swoim brzuszku.
- Tuliś położył. Jego łapka była trochę drżąca.

Smok Tuliś i Zaczarowany Kocyk ~~SMOK~~ **SMOK** TULIŚ I ZACZAROWANY KOCYK

– Poczuj, co tam się dzieje. Czy tam jest burza? Czy mała chmurka, czy wielka fala, czy kolce złości?

Smok zamknął oczy.

– W środku... jest jak wiatr. Takie: wuuuu... – powiedział powoli. – I trochę jakby serce szybciej skakało.

– To może być strach albo niepokój – wyjaśnił spokojnie Kocyk. – A teraz zobacz na moje kolory. Który do tego pasuje?

Tuliś popatrzył na żółty, czerwony, niebieski i zielony pasek.

– Zielony... – wskazał. – To chyba ten. Bo to serduszko wygląda jak ja w zamku.

– Wspaniale – pochwalił Kocyk. – Powiedz więc półgłosem: „Teraz czuję strach”.

Smok przełknął ślinę.

– Te... teraz... czuję... strach – wyszeptał.

W brzuszku jakby coś się trochę uspokoiło.

– I jeszcze raz, troszkę głośniej, ale wciąż spokojnie – poprosił Kocyk.

– Teraz czuję strach – powiedział smok.

Nagle chmurka w jego brzuchu stała się trochę mniejsza.

– Jak ty to zrobiłeś?! – zdziwił się Tuliś.

– To ty to zrobiłeś – uśmiechnął się Kocyk. – Kiedy nazywasz to, co czujesz, uczucie przestaje być wielkim potworem. Zamiast tego staje się gościem, którego możesz poznać.

– Gościem? –

– Tak. Smutek, złość, strach, radość – to wszystko są goście. Niektórzy są głośni, inni cisi. Ale wszyscy mogą przyjść i pójść.

Mijały dni. Tuliś nadal bywał cichy w zamku, a czasem w domu pojawiała się burza. Ale teraz burza miała nazwę i drzwi.

Kiedy było za głośno, mówił: – Za głośno.

Kiedy było za trudno, szeptał: – Potrzebuję przerwy.

A kiedy w brzuchu coś wirowało, potrafił powiedzieć: – Teraz czuję strach. Albo:

– Teraz czuję złość.

I to wystarczało.

Pewnego dnia pani Wróżka zapytała: – Kto powie, jaka dziś pogoda?

Tuliś położył łapkę na brzuszku. Zielony pasek. Strach.

I powiedział jedno, małe zdanie: – Jest słonecznie. I trochę wietrznie.

Smok Tuliś i Zaczarowany Kocyk ~~SMOK~~ **SMOK TULIŚ I ZACZAROWANY KOCYK**

Dzieci się uśmiechnęły. Mimi mrugnął do niego porozumiewawczo.

Dlatego właśnie teraz smok Tuliś siedzi na najwyższej wieży zamku, owinięty miękkim, kolorowym kocykiem. W oczkach migoczą mu gwiazdki, a w brzuszku jest spokojnie.

– Udało się – szepcze. – Wystarczy jedno słowo.

Małe smoczki fruwią wokół: – Tuliś! Naucz nas o burzy w brzuszku!

Tuliś uśmiecha się i mówi: – Najpierw łapka na brzuch. Potem kolor. A na końcu. . . jedno krótkie zdanie.

I to naprawdę wystarcza.